

Ks. Andrzej Siemieniewski: Św. Symeon „Nowy Teolog” – świadek mocy ducha

Najpiękniejszym podsumowaniem tez o działaniu Ducha Świętego w sercu chrześcijanina jest niewątpliwie osobiste świadectwo człowieka, który może poświadczyć ewangeliczne prawdy tym, co sam przeżył. Symeon, formułując śmiało myśli swoich Katechez mógł oprzeć się nie tylko o wiedzę zdobytą ze studium teologii. Ważnym argumentem – przytoczonym przez niego samego – jest przeżycie prawdziwego „napełnienia Duchem Świętym” w czasie modlitwy – pisał ks. Andrzej Siemieniewski.

Biblijne terminy takie jak „napełnienie Duchem Świętym” lub „Chrzest w Duchu Świętym” dla wielu kojarzą się nostalgicznie z entuzjastycznym czasem pierwotnego chrześcijaństwa, kiedy wszystko było nowe i świeże. Dla innych są już tylko teologiczną abstrakcją, nie mającą żadnych praktycznych odniesień do konkretnego życia wiary. Tymczasem są i tacy, którzy stosują te pojęcia do ich osobistego spotkania z Bogiem: do odnowienia daru Ducha Świętego otrzymanego w Sakramentach Chrztu i Bierzmowania. Wielu poważnych teologów poświadcza dziś, że tajemnicza obecność Ducha Świętego w sercu chrześcijanina nie może pozostawać tylko teoretyczną wiadomością na temat ontologicznego stanu odkupionego i zbawionego przez Jezusa Chrystusa chrześcijanina. Musi stawać się prawdą doświadczaną w Kościele i przeżywaną w codziennej egzystencji. Wielki Karl Rahner tak sformułował postulat praktycznej pneumatologii niezbędnej dla chrześcijanina XX wieku:

Posiadanie Ducha Świętego nie jest czymś, czego oczywistość może nam być przekazana z zewnątrz ... ale co pozostaje poza naszą egzystencjalną świadomością (jak to zakładały wielkie szkoły teologii potrydenckiej) ... ale jest czymś, czego doświadcza się od wewnątrz.

1. Św. Symeon Nowy Teolog (949-1022)

Poglądy głoszące potrzebę docenienia religijnego doświadczenia nie są niczym nowym w Tradycji Kościoła. Mogą zaskakiwać tych spośród dwudziestowiecznych chrześcijan, którzy – wychowani na teologicznym intelektualizmie – stronią od wkraczania w dziedzinę religijnego przeżycia i duchowego doświadczenia. Tym niemniej nieobce były ludziom żyjącym w epokach, kiedy powszechniej uważano, że wkroczenie Boga w życie ludzkie musi być ze swej natury wszechobejmujące i nie może pozostawić poza swym zasięgiem żadnej sfery psychiki, żadnego typu doznań.

Jednym z najbardziej interesujących reprezentantów tego nurtu teologicznego jest bizantyjski mistyk Symeon (949-1022), przedstawiciel Tradycji chrześcijańskiego Wschodu, zwany „Nowym Teologiem”. Jego teksty teologiczne to głos pochodzący z czasów, gdy wschodnia ortodoksja była jeszcze integralną częścią niepodzielonego Kościoła powszechnego. Symeon prowadził życie mnicha w klasztorze Studios w Konstantynopolu, później w pobliskim klasztorze św. Mamasa, gdzie został higumenem i otrzymał święcenia prezbitera. Część życia spędził na wygnaniu – i właśnie trudne lata zaowocowały jego największymi dziełami teologicznymi. Tytuł „Teologa” uwidacznia

rolę przypisywaną Symeonowi w tradycji interpretacji nauki chrześcijańskiej. Podkreśla, że Symeona zestawiano z Janem Ewangelistą (zwanym „Teologiem” pośród innych Ewangelistów z powodu mistycznego rysu jego Ewangelii) oraz z Grzegorzem z Nazjanzu (obdarzonego tytułem „Teologa” z powodu głęboko duchowego nauczania o Trójcy św.). Symeon, higumen mnichów w Konstantynopolu, został w ten sposób postawiony w jednym szeregu z najwybitniejszymi filarami teologii i żywej Tradycji chrześcijańskiego Wschodu. Z tego tytułu wart jest zainteresowania jako istotny punkt odniesienia i jako ważne kryterium w ocenie poprawności tez o wewnętrznym przeżywaniu obecności Ducha Świętego. Temat odczuwania działania Ducha był też jedną z ważnych osi zainteresowań Symeona, który podkreślał z reguły nagły i nieoczekiwany charakter doświadczenia Królestwa; nie jest ono prostą nagrodą za praktykę ascetyczną; jest darem poprzez Ducha Świętego.

Symeon, higumen mnichów w Konstantynopolu, został postawiony w jednym szeregu z najwybitniejszymi filarami teologii i żywej Tradycji chrześcijańskiego Wschodu

Zaangażowana linia łącząca osobistą mistykę z płomiennym przeżyciem obecności Boga w Kościele i sakramentach Nowego Testamentu

było z powodzeniem kontynuowana w prawosławiu także w wiekach późniejszych. Tytułem przykładu wspomnieć można choćby Grzegorza Palamasa (1296- 1359), teologa głoszącego, że poznanie Boga jest doświadczeniem danym wszystkim chrześcijanom przez chrzest i ciągły udział w Eucharystii. Doświadczenie to daje się poznać jako „zmysł duchowy”, który przekazuje postrzeżenie nie będące ani czysto

„intelektualnymi”, ani czysto materialnymi. W ten sposób manifestuje się udział chrześcijanina w życiu Bożym, a udział ten jest prawdziwym poznaniem Boga.

Tym niemniej, Symeon nauczał o doświadczeniu wiary w sposób tak wyraźny i wieloaspektowy, że naszą uwagę skoncentrujemy właśnie na prezentacji jego poglądów. Śmiałe słowa Symeona kreślą odważny zamysł jego teologicznego dzieła, które – jak najdalsze od pozostawania w sferze bezpłodnej retoryki – zamierza przemieniać serca i umysły członków Kościoła tak, aby mogli doznać błogosławionych skutków działania Ducha Świętego:

Pragnę zmierzyć się raz jeszcze z tymi, którzy mówią, że mają Ducha Bożego na sposób nieświadomy [*agnostos*] ... którzy przyznają, że nic nie odczuli w czasie chrztu i którzy zakładają, że dar Boga zamieszkał w nich od tamtej chwili i pozostaje aż dotąd wewnątrz ich duszy na sposób nieświadomy i nieodczuwalny.

2. Doświadczenie chrześcijańskie według Symeona

a) Sakramentalne „Nowe Narodzenie”

Realia świadomości eklezjalnej i teologicznej, w których przyszło pisać i działać wielkiemu teologowi chrześcijańskiego Wschodu obejmowały między innymi głęboko zakorzenioną nieufność wielu wierzących ludzi wobec afektywnego (a nawet – szerzej mówiąc – doświadczalnego) aspektu wiary. Dlatego we wstępie do piątej *Księgi o Etyce* wspomniał,

że przychodzi mu najpierw rozważyć problem „tych, którzy wyobrażają sobie, że posiadają Ducha Świętego w sobie na sposób nieświadomy, bez odczuwania w jakikolwiek sposób Jego działania”.

Dzieło prezentacji afektywnego aspektu wiary było w dużej mierze dziełem polemicznym. Interesujące jest, że przed tysiącem lat polemiki tego rodzaju wzbudzały niezwykle żywe emocje z obu stron, w czym odnajdujemy pouczające paralele do sytuacji dzisiejszej. Gdy Symeon – jak relacjonuje osobiście – zadawał swoim teologicznym przeciwnikom pytanie: „czy widzicie – choć w najmniejszym stopniu – jak Duch płonie i świeci, tak jak powinniście to widzieć?”, wtedy ci, odczuwając jego pytanie jako prowokację reagowali wybuchem gniewu: „a wtedy nie tylko, że nic nie odpowiadają, ale zmieniają się na twarzy i odwracają się, jakby usłyszeli bluźnierstwo”.

Dla Symeona ograniczenie wiary do sfery niedoświadczanej teorii równoznaczne jest z pozbawieniem jej czegoś niezwykle istotnego

Tymczasem dla Symeona ograniczenie wiary do sfery niedoświadczanej teorii równoznaczne jest z pozbawieniem jej czegoś niezwykle istotnego. Odwołuje

się w tym miejscu do nowotestamentalnego pojęcia „Nowego Narodzenia”, które opisuje fakt, że cały człowiek staje się nowym stworzeniem w Jezusie Chrystusie; a jeśli cały – to znaczy nie wyłączając jego odczuć, nadziei i najgłębszych poruszeń serca.

Nowonarodzony chrześcijanin posiada również świadomość, która narodziła się na nowo. Bierze udział w udzielaniu mu przez Boga łaski wiedząc w pewnej mierze, kiedy i w jaki sposób Bóg mu jej udziela:

Na tym polega narodzić się na nowo [*anagennethenai*] ...
stajemy się duchowi, poczęci i stworzeni na nowo przez Ducha Świętego. Oto czym jest nowe stworzenie w Chrystusie, bracia!
Oto, co się dokonuje i realizuje każdego dnia w wierzących i prawdziwie wybranych, którzy – mając udział we wszystkich tych dobrach pozostając w ciele, czynią to na sposób świadomy.

Dla Symeona chrześcijańskie życie pozbawione odczuwania poprzez duchowy zmysł wiary poruszeń Ducha Świętego i dotknięć Jezusa jest tak dalece niewystarczające, że w polemicznym zapale potrafi zakrzyknąć, że życie takie podobne jest raczej do śmierci! Na pewno nie chodzi tu o „śmierć” w znaczeniu biblijnym (pozbawienie uświęcającej łaski Bożej), ale o porównanie pełnego bogactwa poznania duchowego z nędzą ograniczenia tylko do spraw ziemskich.

Następujący poniżej fragment jest niezmiernie interesujący z niezmiernie istotnego powodu. Ujawnia mianowicie, gdzie Symeon lokował chrześcijańskie nadzieje spotkania z Bogiem działającym przez moc Ducha i przez miłość Jezusa. Miejscem tym są sakramenty Kościoła. W śmiałych, mistycznych sformułowaniach rozpoznamy przecież biblijne określenia Eucharystii („spożywamy i pijemy Chrystusa”) i Chrztu-Pokuty („jesteśmy w Niego przyodziani”).

Jeśli naucza się nas nieustannie, że spożywamy i pijemy Chrystusa, że jesteśmy w Niego przyodziani, że Go widzimy, a i On też nas widzi ..., i wiemy o tym, że Pisma Boże nauczają, że dzieje się to w nas w obecnym czasie życia doczesnego, to jeśli zdarza się nam mówić, że wcale się to w nas nie dzieje, albo że wprowadzie się dzieje, ale w sposób tak tajemniczy i nieodczuwalny, że nic o tym nie wiemy, to czym różnimy się od trupów?

Gwarancją otrzymania daru opisanego w tak niezwykle porywających słowach przez Symeona jest obiektywnie ogłoszone Słowo Boże („Pisma Boże nauczają”). Rozpoznajemy tu najlepszą starożytną i średniowieczną naukę o mistyce, jako o darze udzielonym powszechnie w Kościele wszystkim wierzącym na mocy obietnicy biblijnej, poprzez Słowo, Kościół i Sakrament. Tak rozumiane „Nowe Narodzenie”, duchowe zmartwychwstanie [*anastasis*] okazuje się jednym z nieodłącznych atrybutów życia wiary: „zmartwychwstanie duszy jest zjednoczeniem z życiem”.

Dopóki takie właśnie zmartwychwstanie nie nastąpi, imię „chrześcijanina” jest noszone przez człowieka – przynajmniej w pewnej mierze – dopiero jako obietnica tego, co ma się w nim jeszcze duchowo dokonać. Wielki teolog Wschodu włącza się w nurt biblijnej tradycji łączącej wiarę przeżywaną i przynoszącą owoc z ideą „nowego życia”. Wystarczy przywołać na pamięć fragment Apokalipsy: „masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap 3,1), aby głębiej zrozumieć pełne duszpasterskiej pasji napomnienia Symeona gromiące nominalnych jedynie chrześcijan. Jeśli poznane tajemnice

chrześcijańskiego *Credo* i regularny udział w liturgii Kościoła miałyby nie przemieniać serca człowieka, to zasłużyłby on tylko na tak surową ocenę:

Ci którzy nie zmienili się wcale wskutek działania, poznania i kontemplacji, jakżeż nie wstydzą się nazywać siebie chrześcijanami? Jakżeż nie drżą, gdy zasiadają z kapłanami i biorą udział w liturgii Ciała i Krwi Mistrza? ... Są chrześcijanami ci ludzie? Ale jaki chrześcijanin przyzna im to miano!

b) Napełnianie Duchem Świętym

Duszpasterska tradycja Zachodu, która podkreślała zwykłe sakramentalną jednorazowość przyjęcia Ducha Świętego, na pewno dozna pożytku, jeśli odnowi świadomość możliwości ponawiania i pogłębiania daru Ojca w „napełnieniu Duchem”, które może być różne od sakramentu Chrztu i Bierzmowania. Jest to zresztą tradycja biblijna („napełniajcie się Duchem” Ef 5, 18) i nieobca jest dawniejszej tradycji Zachodu. Sam św. Augustyn nauczał przecież, że Duch Święty obiecany jest także tym, którzy już Go mają (a więc ochrzczone), a nie tylko tym, którzy Go nie mają (a więc poganom): *non habenti quidem, ut habeatur; habenti autem, ut amplius habeatur* („nie mającemu” Ducha – „aby miał; mającemu – aby miał Go obficie”).

W takiej też interpretacji trzeba odczytywać nauczanie Symeona Nowego Teologa, wielkiego mistrza duchowości Bizancjum, o napełnianiu Duchem Świętym, które ma zdarzyć się (a nawet –

przydarzać więcej razy) w dojrzałym życiu wiary. Nauczanie to mieści się w tradycji skryptyurystyczno-patrystycznej i jest jej znakomitą ilustracją.

Dojrzała wiara poprzez uczynki miłości prowadzi do takiego poziomu relacji z Chrystusem, że człowiek wierzący poznaje z doświadczenia prawdziwość ewangelicznych obietnic.

Niech wszyscy chrześcijanie to wiedzą: Chrystus nie kłamie ... tym, którzy dowiodą miłości do Niego przez przestrzeganie przykazań, zgodnie z wyznaniem wiary, objawi się, tak jak to zapowiedział; przez swoje objawienie daje im Ducha Świętego jako Osobę, a w końcu, przez Ducha Świętego, On sam i Ojciec zamieszkują w nich i nie opuszczą ich.

Chodzi tu o doznanie nazwane przez mistrza z Bizancjum „Pieczęcią Ducha”. Jakkolwiek sformułowanie to odnosi się tradycyjnie do sakramentu Chrztu, to jednak, przez analogię, Symeon stosuje je do głębokiego poziomu duchowego poznania obecności Jezusa w życiu. „Pieczęcią” okazuje się świadome doznanie łaski, a więc mistyczne przeżycie chrześcijańskiej tajemnicy. Oto – mówi Symeon – gdy zostaniemy

naznaczeni Jego Pieczęcią ... uczyni nas godnymi poznania tajemnic Chrystusa. Nie mówię tu o tym poznaniu, które przekazuje się tylko przez słowo i słuch, ale o tym, które kontempluje się w rzeczywistości i w praktyce ... badajmy, czy

jestemy naprawdę na tyle ubodzy, aby Królestwo niebios było wystarczająco nasze, żebyśmy mogli uważać jego posiadanie za pewne w uczuciach naszej duszy.

Warunkiem dostąpienia dobrodziejstwa duchowego błogosławieństwa jest pokora. Oparta o chrześcijańską naukę świadomość kondycji stworzenia potrzebującego łaski od Stworzyciela, który jako jedyny może przyjść z pomocą, otwiera na strumień darów łaski [*charis*], czyli właśnie charyzmatów [*charismata*].

Pokora wzrasta i mnoży się w duszach, przynosi owoc dla Boga, owoc świętości, charyzmatów Ducha Świętego ... tam też są oświecenia Ducha.

Pojawiający się wątek duchowego oświecenia charakterystyczny jest dla całej wschodniej i prawosławnej tradycji mistycznej. Łaska mistycznego doświadczenia ujmowana tam była tradycyjnie jako „światło”, i to z konieczności światło dostrzegane na sposób duchowy. Jest to jasność płynąca ze zwycięstwa Zmartwychwstania, a więc o charakterze wybitnie paschalnym, radosnym i triumfalnym. Stąd często mówiło się o poznaniu Boga w światłości [*dia photos*] jako o pierwszym ze szczebli wyróżnianych w klasycznej nauce prawosławia o trzech etapach życia duchowego, a więc jako punkcie wyjścia na drodze do Boga.

Porównajmy z tą linią Tradycji zdania z Katechez Symeona, które łączą pokorę pokuty z darem Ducha Świętego i z doświadczeniem oświecenia duchowego:

Tam gdzie jest obfitość łez [pokuty], tam też rozbłyśka światło Boże; a tam gdzie rozbłyśka światło Boże, tam jest mnogość wszelkich dóbr i pieczęć Ducha Świętego odcisnięta w sercu, dająca wszelki owoc życia.

W napełnieniu Duchem Świętym łączą się też wątki nauczania o biblijnym „nowym narodzeniu” i o prawdziwym, a nie tylko nominalnym, chrześcijaństwie: „ci, którzy nie zostali dopuszczeni do poznania i kontemplacji takiego piękna [Boga] ... jakże przyznać im imię chrześcijan? gdyż to, co rodzi się z ciała, jest ciałem, a to, co rodzi się z Ducha – duchem”.

*Najpiękniejszym
podsumowaniem tez o
działaniu Ducha Świętego w
sercu chrześcijanina jest
niewątpliwie osobiste
świadczenie człowieka, który
może poświadczyć
ewangeliczne prawdy tym, co
sam przeżył*

Najpiękniejszym
podsumowaniem tez
o działaniu Ducha
Świętego w sercu
chrześcijanina jest
niewątpliwie
osobiste świadczenie
człowieka, który
może poświadczyć
ewangeliczne
prawdy tym, co sam
przeżył. Symeon,
formułując śmiało

myśli swoich *Katechez* mógł oprzeć się nie tylko o wiedzę zdobytą ze studium teologii. Ważnym argumentem – przytoczonym przez niego samego – jest przeżycie prawdziwego „napełnienia Duchem Świętym” w czasie modlitwy. Ważne jest, by zauważyć, że doznanie zjednoczenia

z Bogiem miało miejsce w czasie modlitwy liturgicznymi słowami „Święty Boże, Święty mocny”. Wskazuje to dowodnie na eklezyjalne i liturgiczne zakorzenienia pobożności, która zaowocowała takim darem modlitewnym.

Zacząłem [modlić się słowami] «*Hagios ho Theos*», kiedy nagle wybuchnąłem łzami i porwany zostałem miłością Bożą, tak że nie zdołałbym przedstawić słowami radości i rozkoszy tego momentu ... i oto wielkie światło jaśniejące na sposób intelektualny ... wpadłem jakby w ekstazę. Zapomniałem, gdzie się znajduję i co tam robię, i wołałem tylko «*Kyrie eleison*» – gdyż, po odzyskaniu przytomności, ze zdumieniem zauważyłem, że to właśnie powtarzam. Ale kto mówił, albo kto poruszał mój język, tego nie wiem, Bóg to wie. ... radość wielka, odczucie w umyśle, słodycz przekraczająca wszelką słodycz i to z wolnością i zapomnieniem wszystkich myśli o tym życiu.

c) „*Theosis*” a grzeszność człowieka

Nauczanie Symeona Nowego Teologa o napełnieniu chrześcijanina Duchem Świętym przez wiarę czerpie również z zakorzenionej na Wschodzie idei przebóstwienia” (*theosis*). Powtarza – jako oczywistą konsekwencję przyjęcia wiary – tradycyjną tezę w tej mierze: „dlaczego Bóg stał się człowiekiem? ... aby uczynić człowieka bogiem”. Oczywiście niebezpieczeństwo przechylenia szali w stronę pogańskiego u b ó s t w i e n i a człowieka i zatracenie w ten sposób chrześcijańskiego pojęcia p r z e b ó s t w i e n i a człowieka zostało u mistrza z Bizancjum zneutralizowane przez wyraźne wskazanie, że element Boży jest obecny w człowieku przez łaskę. Precyzyjniej zaś mówiąc – jest to łaska

zamieszkania Ducha Świętego w sercu wierzącego. Nowotestamentalna nauka apostoła Pawła („czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży w was mieszka?” – 1 Kor 3, 16) daje podstawę do mówienia o *theosis*, pod warunkiem, że rozumie się ją właśnie jako „napełnianie Duchem”, czy „chrzest w Duchu Świętym”:

Człowiek jest złączony z Bogiem zarazem duchowo i cieleśnie, ... gdyż w jedności istoty człowiek staje się potrójną hipostazą, przez łaskę ... ze swoim ciałem, swoją duszą i Duchem Bożym, w którym ma udział. Tak realizuje się to, co powiedział prorok Dawid: «Jesteście bogami i wszyscy synami Najwyższego».

Pojęcie łaski potrzebnej do tak rozumianego *theosis* nie rozplywa się w nieokreśloność niewiadomego działania Bożego, ale konkretyzuje się w potrzebie łaski Chrztu (gdyż to ten sakrament przekazuje dar duchowy) i łaski wiary chrześcijańskiej (gdyż to właśnie wiara usposabia serce na osobiste spotkanie z Bogiem). Tym silniej dostrzeżemy ten aspekt nauki Symeona, jeśli zwrócimy uwagę na ugruntowaną u niego świadomość grzeszności człowieka. Daleki od dryfowania z pojęciem *theosis* w stronę apoteozy człowieka, stał mocno na gruncie biblijnej prawdy o zbawieniu, które przyszło do grzeszników:

«Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy» (1 Tm 1, 15). Pierwszy ze zbawionych grzeszników, to on [Paweł]. Ty stań się więc drugim, stań się trzecim, stań się dziesiątym.

Wątek łączenia nauki o *theosis* (zakorzenionej od wieków w prawosławiu) z biblijnymi, ewangelicznymi obietnicami zamieszkania w sercu człowieka wierzącego Osób Trójcy Świętej jest niezmiernie wagi szczególnie dzisiaj. Coraz bardziej żywo przeżywa się przecież w chrześcijaństwie zachodnim działanie Ducha Świętego, coraz powszechniej odkrywa się pneumatologiczny wymiar wiary. Budzące się obawy dotyczące zapominania o pokutnym wymiarze życia znajdują swoją niezwykle celną odpowiedź w myślach Symeona. W pełni świadom „niewysłowionego piękna” otrzymanego objawienia i niezasłużonego daru oraz odkrywający, że „pewność została mu dana przebaczenia jego grzechów”, potrafił jednocześnie przyznać: „a jednak bardziej niż ktokolwiek z ludzi widziałem się pogrążony w grzechach”.

Nieprzyjmowanie do wiadomości, jak wielkie dary przygotował Bóg swoim wiernym, zinterpretowane zostało jako rodzaj niedowiarstwa, które zastąpione musi zostać przez pełnię posłuszeństwa objawionemu Słowu Bożemu wraz z zawartymi tam obietnicami

Tak wielka była nadzieja pokładana w możliwości przeżycia tu, na ziemi, „obietnicy Ojca” (por. Łk 24, 49), i tak głębokie rozumienie chrześcijaństwa jako życia w mocy Ducha, że wątplenie w ten wymiar wiary jawiło się Symeonowi jako graniczące z odrzuceniem Dobrej

Nowiny. Nieprzyjmowanie do wiadomości, jak wielkie dary przygotował Bóg swoim wiernym, zinterpretowane zostało jako rodzaj

niedowiarstwa, które jak najprędzej zastąpione musi zostać przez pełnię posłuszeństwa objawionemu Słowu Bożemu wraz z zawartymi tam obietnicami.

Nie pozwólmy się pociągnąć do niedowiarstwa, aż do zstąpienia do otchłani zatracenia! Nawet jeśli do tej pory nie mieliście nadziei dostąpić odczucia takich dóbr i dlatego o nic nie prosiliście, to przynajmniej teraz, gdy już uwierzyliście w rzeczywistość tych dóbr i w ich zgodność z Pismem Świętym, jeśli rozumiecie ich całościowy sens, to bądźcie całkowicie pewni, że już od teraz, świadomie [*gnostos*], dana jest nam, wierzącym, pieczęć Ducha Świętego.

Uwierzywszy zaś, biegnijcie aby osiągnąć cel ... «proście a będzie wam dane, pukajcie, a otworzą wam», zarówno teraz, jak i w wieczności.

3. Wnioski

a) Cenną pomocą może posłużyć nam sprawdzenie, jakie wnioski sam Symeon wyciągał ze swojej nauki o doświadczalnym aspekcie wiary chrześcijańskiej. Jedną z ważnych konsekwencji była konieczność posiadania integralnej wiary, wraz z jej afektywno-doświadczalnym wymiarem, aby móc dobrze posługiwać w Kościele jako pasterz lub nauczyciel. Symeon napominał swoich uczniów, aby nie wyobrażali sobie „że są duchowi, zanim nie otrzymali Ducha Świętego”, oraz przestrzega przed uzurpacją kościelnych urzędów w takim stanie ducha: „nie przystępujcie do godności higumena, nie śmiejcie bez obawy przyjmować kapłaństwa”.

„Nowy Teolog” staje tu w gronie nauczycieli chrześcijańskiego Wschodu, którzy przez wieki w taki właśnie sposób przypominali o charyzmatycznym wymiarze kościelnego urzędu pasterza i nauczyciela. Poprzednik Symeona, również noszący zaszczytny tytuł „Teologa”, Grzegorz z Nazjanzu, podobnymi słowami kreślił wizerunek przygotowania do posługi w Kościele. Przygotowanie to w żaden sposób nie mogło się ograniczyć tylko do intelektualnej formacji, ale uzupełnione być musiało ugruntowanym doświadczeniem chrześcijańskim. Nie chodziło przy tym o mgliste przeżycie jakiejś niesprawdzalnej wewnętrznej religijności, ale o konkretne doświadczenie wiary chrześcijańskiej w Sakramencie i Słowie, w modlitwie i kontemplacji.

Któż odważyłby się przyjąć kapłaństwo tak długo, jak wobec świętych i w ogniu wypróbowanych orzeczeń Bożych nie odczuł żaru w sercu, kiedy mu odkrywano tajemnice Pisma św. Któż miałby odwagę myśleć o kapłaństwie, jeśli w kontemplacji nie zażył jeszcze, tak jak trzeba, rozkoszy Pańskiej ... i jeszcze nie stał się sam domem Boga żywego i w duchu żywym przybytkiem Chrystusa. Któż by do kapłaństwa dążył, jeśli jeszcze nie zapoznał się – w życiu praktycznym i w kontemplacji – z imieniem Chrystusa i Jego mocami.

Na pewno nie należy rozumieć tej linii rozumowania jako zachęty do redukcji wiary tylko do wymiaru przeżycia. Niezbędnym elementem chrześcijaństwa jest przecież prawda, że „według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy” (2 Kor 5,7). Zbawienie jest dostępne dla człowieka w Kościele, Sakramencie i Słowie oczywiście również wtedy, gdy zabraknie przeżycia i ekstatycznego doświadczenia

wewnętrznego. Tym niemniej, jako korekta zbytńskiego intelektualizmu, który prowadzi do metodycznego rugowania doświadczenia religijnego, ten wątek Tradycji godny jest podjęcia i kontynuacji.

b) Stosowane w ruchach charyzmatycznych modlitwy o „napełnienie Duchem Świętym”, o „chrzest w Duchu Świętym” czy o „wylanie darów Ducha Świętego” mogą znaleźć stosowną interpretację teologiczną również przy pomocy studium godnych zaufania świadków Tradycji. Symeon, mnich z Konstantynopola, na pewno może być za takiego reprezentanta Tradycji uważany. Godne więc uwagi jest, jak umiejętnie łączył żywe odczucie konkretnego działania Ducha Świętego z sakramentalnym wymiarem życia (Chrzest, Eucharystia) oraz z kontekstem eklezjalnym (doświadczenie Kościoła jako miejsca działania Ducha).

Duszpasterska tradycja w Kościele zachodnim zwykle zwracała uwagę na aspekt jednorazowości przyjęcia Ducha Świętego. Takie widzenia sprawy, aczkolwiek na pewno słuszne, domaga się pilnie uzupełnienia o przypomnienie możliwości odnawiania obecności Ducha Świętego lub Jego obfitszego przyjmowania. Chodzi tu o modlitewne prośby – różne od sakramentu Chrztu i Bierzmowania – ale w żaden sposób im się nie przeciwstawiające. Raczej mają one sięgać do sakramentalnych źródeł, aby uczynić je w pełni skutecznymi w życiu chrześcijańskim. Teologiczna myśl mnicha Symeona, systematycznie powracająca do prawdy o tym, że Duch Święty dawany jest w Kościele, przez sakramenty Kościoła, i przez włączenie się w liturgiczne modlitwy Kościoła, może tu służyć jako cenna pomoc godna wzięcia pod uwagę przez współczesnych katolików.

c) Godne uwagi jest, że nawet dla samego Symeona odkrycie afektywnego aspektu tej prawdy było zaskoczeniem, kłóącym się z niektórymi punktami otrzymanej przez niego wcześniej formacji teologicznej. Nauczony, że doświadczenie Ducha ograniczało się do czasów apostołskich oraz do wyjątkowych wypadków wielkich świętych, musiał zinterpretować swoje osobiste przeżycia, które mówiły mu, iż jest inaczej. Owocem jego teologicznej refleksji i wewnętrznych przemyśleń jest zachęta skierowana do wszystkich bez wyjątku, aby szukając Boga mogli Go poznać świadomie.

Ten najbardziej podkreślany przez Symeona punkt jego doktryny był jednocześnie tym, który wywoływał najwięcej kontrowersji. Chodziło o nauczanie na temat obecności Ducha Świętego w człowieku i na temat świadomości takiego stanu wewnętrznego. Świadome doświadczenie faktu „przebóstwienia” siłą rzeczy może z łatwością prowadzić do nadużyć i przejawień. Łatwo tu o wynaturzenie polegające na tym, że fundament wiary szuka się w swoim przeżyciu, a przelotne iluzje i wrażenia utożsamia się z samym Bogiem. Taki rodzaj wiary niepostrzeżenie może wtedy przekształcać się w modne dzisiaj nurty kultury New Age. Współczesne realia niektórych wspólnot kościelnych mogą tu służyć jako ostrzegawczy przykład. Tym ważniejsze więc jest odczytanie z tekstów Symeona tego, co ma wartość nieprzemijającą, aby zasymilować jego rozumienie pneumatologicznych obietnic Nowego Testamentu, tak silnie skoncentrowane na sakramencie, liturgii i Kościele. Potrzebę takiej refleksji niech potwierdzą na koniec słowa kardynała J. Ratzingera:

Okres po Soborze w niewielkim stopniu spełnił nadzieje Jana XXIII ... jednakowoż jego modlitwy zostały wysłuchane: w sercu świata wyjąłowanego przez racjonalistyczny sceptycyzm narodziło się nowe doświadczenie, przeżycie Ducha Świętego, które pobudziło do odnowy niemalże cały świat.

Ks. Andrzej Siemieniewski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego